

ALOJZY LESZEK GZELLA

ur. 1932; Pelplin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, PTTK, klub wysokogórski, wędrówki górskie, Bieszczady, Paweł Czartoryski

PTTK i klub wysokogórski

Nie tworzyły się specjalne enklawy, nie tworzyły się grupki, które by preferowały taką czy inną orientację, powiedziałbym, społeczną. To było nam dosyć obojętne, aczkolwiek w dyskusjach, żarliwych dyskusjach podkreślaliśmy też swoją i inność, i – nam się wydawało – pewną wyższość. Mnie od początku ta wyższość towarzyszyła chociażby w dyskusjach na temat sportu, który mnie w ogóle nie interesował od strony kibicowania. Nie rozumiałem zapału, entuzjazmu kibiców, którzy otaczali pewną gorliwą sympatią taki czy inny zespół piłki nożnej czy jakiegokolwiek innej dyscypliny. Aczkolwiek później sam bardzo się zaangażowałem i to sobie zawsze cenilem, że najważniejsze jest nie kibicowanie, tylko uczestnictwo. Kibicowanie jest wtórne, to jest tak jak w teatrze – człowiek idzie do teatru, żeby popatrzeć, żeby odprężyć się, żeby kibicować. Natomiast wolałbym sam uczestniczyć w takiej czy innej dyscyplinie i dlatego może tak bardzo zaangażowałem się, sam będąc zresztą jednym z inicjatorów, z inspiratorów, w powstawanie klubu wysokogórskiego na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, ale przy PTTK. My musieliśmy wpiery utworzyć koło studenckie, akademickie przy PTTK, żeby stamtąd, z tego grona mogło się wyłonić coś, co było sekcją czy klubem wysokogórskim. Klubem odtwarzanym, bo w końcu lat czterdziestych klub wysokogórski został przez administrację państwową zlikwidowany, tak samo jak PTT – Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. To wszystko było zlikwidowane i scentralizowane w postaci PTTK. Do tego PTTK mieliśmy jakiś dystans, ale później praktyczna strona przynależności niejako zbliżyła nas do tej organizacji – będąc członkiem PTTK, można było uzyskiwać zezwolenie na wyjazd w tereny przygraniczne. Trzeba pamiętać, że to był okres, kiedy jadąc na wakacje na przykład do Gdyni czy gdzieś tam do Fromborka, trzeba było mieć zaświadczenie zezwalające na pobyt w tamtej strefie przygranicznej. Tak samo Zakopane, były wymagane takie zaświadczenia pobytu na wczasach czy na jakimś kursie, na wędrówkach turystycznych.

W tamtym okresie, do 1955 roku KUL znajdował się jak gdyby poza granicą

jakichkolwiek społecznych działań, występów. My utworzyliśmy to PTTK. Gdzieś tam w dokumentach nawet, na pięćdziesięciolecie powstania tego koła PTTK-owskiego odkryto, że ja byłem jego założycielem. Wtedy po raz pierwszy dopiero mogliśmy mieć jakieś korzyści z tej przynależności do PTTK. Sudety na przykład zwiedzaliśmy, jeszcze nawet nie będąc członkami, w 1953, 1954 roku. To samo w Bieszczadach było. Paweł Czartoryski, który był na pewno pierwszym upoważnionym założycielem tego klubu wysokogórskiego, to się nazywała wtedy sekcja alpinizmu przy PTTK, napisał również książeczkę „Na nartach przez Bieszczady”. Byliśmy pierwszą grupą, która przeszła wierzchołkami, bo nie szczytami tej partii Beskidu Wschodniego, po odzyskaniu tych terenów, one były wymienione, zdaje mi się, że w 1953 roku czy w 1952 [1951 – red.] ze Związkiem Radzieckim była regulacja granic i nam zwrócono tę część terenów. Nie wiem, jak to pasmo graniczne wcześniej przebiegało, ale to odzyskaliśmy. Dokonaliśmy takiego pierwszego przejścia, oczywiście nie było to nic rewelacyjnego, ale chodziło o to, że dokonaliśmy tego w momencie, kiedy te tereny do nas powróciły. Paweł Czartoryski napisał taką wspomnieniową książeczkę, reportaż właściwie na temat tego naszego przejścia. Wszyscy członkowie tej grupy byli związani z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim poza jedną osobą, mianowicie poza Stefanem Kozłowskim, bratem redaktora Kozłowskiego, redaktora „Tygodnika Powszechnego” teraz. Ten brat był geologiem, mieszkał i pracował w Krakowie.

Data i miejsce nagrania	2006-02-28, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski, Marcin Fedorowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"